

Czy moralność pochodzi od nas?

dodane: 2022-01-29

Kolejna polemika z YouTubowym kanałem ateistycznym Faust ciekawy świata.

Na kanale YouTube *Faust ciekawy świata*, prowadzonym przez pewnego nieogolonego gimboateistę, pojawił się infantylny filmik pt. *Rachunek szczęścia czyli Bóg nie jest potrzebny*. Co prawda, tytuł tego filmidła ma niewiele wspólnego z jego treścią, niemniej jednak podejmę nieco polemiki z tym „dziełem”. Momenty czasowe filmu, do których się odnoszę, zamieszczam w nawiasie (choć nie zawsze).

Na samym początku swego filmiku gimboateista rozwodzi się o koncepcji szczęścia Jeremy Bentham, osiemnastowiecznego prawnika i ekonomisty. Tymi rozważaniami gimboateista chciał się jednak chyba tylko popisać przed swoją publiką ponieważ w pewnym momencie przyznaje, że koncepcje Bentham mają się nijak do wiary w Boga (2:02).

Mimo to jednak gimboateista dalej stwierdza (od 2:08), że dzięki Benthamowi jesteśmy w stanie rzekomo wyjaśnić skąd bierze się nasza moralność bez odwoływania się do jakiegoś metafizycznego architekta (w domyśle Boga).

Następnie od 3:00 gimboateista deklaruje, że nie potrzebujemy moralności chrześcijańskiej aby być moralnymi. Prawa moralne, takie jak te, które znajdujemy w Biblii, były obecne już wcześniej choćby w Egipcie lub kodeksie Hammurabiego. Jednak nadal nie wynika z tego, że moralność pochodzi od nas. Opis zastanego stanu rzeczy nie jest wyjaśnieniem genezy tego stanu rzeczy. Ponadto nie ma to znaczenia w kwestii obiektywnego usankcjonowywania, o którym właśnie mowa. Gimboateista popada tu w jedno wielkie pomieszanie z poplątaniem. Z tego, że jakieś zasady społeczne były obecne gdzieś wcześniej, w żaden sposób nie wynika, że są to obiektywnie obowiązujące zasady moralne. Po prostu *Non Sequitur*. Po pierwsze, zasady społeczne często się zmieniają w zależności od miejsca i czasu, nie są więc ponadczasowe i tym samym nie są nawet żadnymi prawami moralnymi ale jedynie tymczasowymi społecznymi konsensusami. Po drugie, gimboateista popełnia tu ten sam błąd jaki krytykuje w swym filmiku o tzw. gilotynie Hume'a. Z gilotyny Hume'a wynika, że nie możemy przejść od „jest” do „powinno być”. Nie da się usankcjonować żadnych obiektywnych zasad moralnych przez wyłącznie samo to, że istnieją jako tymczasowy konsensus społeczny w jakimś miejscu i czasie. Jedynie obiektywny prawodawca, taki jak Bóg, może usankcjonować ponadczasowe zasady moralne. Więcej na ten temat w tych filmikach na kanale Apologeticonu:

<https://www.youtube.com/watch?v=L8-ai4F1zl8&t=399s>

<https://www.youtube.com/watch?v=gNtCYmGsdog&t=622s>

W 3:38 gimboateista popełnia typowy dla internetowych ateuszy błąd logiczny *ex silentio*, argumentując „z cisy” za tym, że wyjście Izraelitów z Egiptu jest rzekomo tylko „mitem założycielskim” ponieważ nie wspomina o tym wydarzeniu żadne inne źródło poza Biblią. Jednak jest wiele uznawanych przez historyków zdarzeń, o których wspomina zaledwie tylko jedno źródło. Nikt z tego powodu nie uważa tych zdarzeń za jakieś „mity założycielskie”. Więcej na ten temat w specjalnym artykule poświęconym notorycznemu popełnianiu przez gimboateistów błędów logicznego *ex silentio*:

<https://www.apologetyka.info/ateizm/argument-ex-silentio-w-pracach-racjonalistow,258.htm>

W 4:50 gimboateista sugeruje, że moralność nie pochodzi od Boga ale od nas samych. To znaczy od kogo? W nazistowskich Niemczech za szczyt moralności uznawano mordowanie Żydów i denuncjowanie ich. Komuniści w XX wieku wymordowali dziesiątki milionów ludzi. I tak dalej. No to która moralność pochodzi od nas samych? Jak widać, nie da się usankcjonować żadnej moralności przez odwołanie się do nas samych. Ponadto, jak pisałem już wcześniej, opis zastanego stanu rzeczy nie jest wyjaśnieniem genezy tego stanu rzeczy.

Od 5:10 gimboateista próbuje usankcjonować ludzką moralność odwołując się do „algorytmu Bentham”. Gimboateista ulega naiwnemu złudzeniu, że prosty rachunek przykrości i przyjemności wystarczy do ustanowienia prawa moralnego. Ludzie, którzy kradną sprawiają przykrość innym i dlatego powinni być karani (penalizowani). Jakże to piękne i proste, niemal tak piękne i proste jak sam gimboateizm. Jednak kompletnie niczego to nie ustanawia w zakresie prawa moralnego. Ten co okrada okradanego może się powołać na dokładnie to samo kryterium: sprawia mu przyjemność to, że kradnie. Która przyjemność jest ważniejsza? Tego Bentham i jego „algorytm” już nam nie rozstrzygnie. Co więcej, są pewne państwa, które całkiem legalnie okradają swych obywateli w majestacie prawa, dokonując na przykład konfiskaty majątku danej grupy społecznej (polecam poczytać sobie choćby o zupełnie legalnej konfiskacie pieniędzy z rachunków bankowych na Cyprze w 2013 roku). Jak przy pomocy „algorytmu Bentham” rozsądzić czyja przyjemność lub przykrość jest ważniejsza: okradanego czy kradnącego? Nie da się tego problemu rozstrzygnąć w żaden sposób przy

pomocy zasad Benthama. Jest to czysta mrzonka, naiwna ułuda, którą karmi się w swym filmie gimboateista.

Równie infantylny i bezzasadny jest więc końcowy wniosek w filmie gimboateisty, gdzie stwierdza on (od 5:45), że „do ocenienia co jest dobre, a co złe, nie potrzebujemy żadnego źródła obiektywnych prawd moralnych”. Kto ma więc oceniać co jest dobre lub złe? Naziści czy Pol Pot? A może rząd Cypru? Tego nie rozstrzyga ani Bentham, ani nasz nieogolony gimboateista. Efekt końcowy jest taki, że pomimo tego całego buńczucznego orzekania o prawach moralnych nadal nie jest on w stanie rozstrzygnąć nawet tego, czyja przyjemność lub przykreść jest ważniejsza i czy choćby taka konfiskata majątku przez państwo, która normalnie wypełnia wszelkie znamiona kradzieży w świetle majestatu prawa, jest czymś nagannym. Naiwne banały wygłaszane przez tego gimboateistę nie są też w stanie w żaden sposób obiektywnie ocenić czy na przykład mordowanie swych obywateli przez państwo jest moralnie naganne, czy nie. W końcu rachunek szczęścia Benthama nie precyzuje czy ważniejsza jest przyjemność aktualnie rządzących, którzy okradają i mordują swych obywateli, czy odwrotnie. Tak więc to po prostu jedna wielka mrzonka.

Na zakończenie warto wspomnieć, że w Belgii morduje się już całkiem legalnie niemowlęta w majestacie prawa. Jak poinformowała prawniczka z Europejskiego Instytutu Bioetyki w Brukseli, Constance de Bus, we Flandrii, gdzie mieszka 60 procent populacji całego kraju, tylko między wrześniem 2016 a grudniem 2017 roku zamordowano w ramach eutanazji 24 noworodki, co do których arbitralnie uznano, że jakość ich życia nie byłaby zbyt wysoka. Jak podkreśla Constance de Bus, to nie wszystkie ofiary. Belgowie wzorują się w swojej praktyce na Holendrach. Od lat funkcjonują tam zasady z tak zwanego protokołu z Groeningen. W ich myśl mordowanie chorych noworodków nie jest ścigane przez państwo. Jak wskazuje de Bus, dzieci w Belgii, które są od lat zabijane, mogłyby żyć dalej. Oto „europejski postęp”. Czy to jest moralne? Według Belgów i Holendrów jest. Przypuśćmy, że pewnego dnia jakiś rząd światowy postanowi przy pomocy broni jądrowej unicestwić cały naród lub niemal całą ludzkość. Rząd ten uzna sobie, że jakość życia ludzkości nie jest zbyt wysoka i dlatego należy większość ludzkości uśmiercić. Kto im zabroni? Nikt. Czy zabroni im tego „algorytm Benthama”? Też nie. Najważniejsza będzie przecież „przyjemność” tego rządu, który uzna, że spełnia swą dziejową misję.

Skąd zresztą gimboateista wie, że „przyjemność” jest kryterium rozstrzygającym w kwestii ustanawiania prawa moralnego? A dlaczego nie przykreść? W swoim filmiku gimboateista sam przyznaje (od 1:34), że zjedzenie brukselki może być dla kogoś mniej przyjemne niż zjedzenie słodyczy ale w dłuższej perspektywie okaże się bardziej korzystne zdrowotnie. Tak więc „algorytm Benthama” ponownie nie rozstrzyga o niczym ponieważ kryterium rozstrzygania o tym co moralne i tak leży gdzieś poza „rachunkiem przykreści i przyjemności”. Dla ateisty wszelkie myśli i przekonania ludzkie są jedynie produktem reakcji elektrochemicznych w mózgu, sam mózg jest zaś tylko wytworem ślepych procesów w przyrodzie. Tak więc skoro moralność jest jedynie produktem impulsów mózgowych, to dla ateisty nie ma żadnej jakościowej różnicy między decyzją o oddaniu moczu i decyzją o uratowaniu komuś życia. Tak samo jak nie ma dla niego żadnej różnicy między decyzją o mordowaniu niemowląt i decyzją o pomaganiu dzieciom chorym na raka. Wszystko jedno skoro dla ateisty jesteśmy tylko zlepek brudu, zbitką pyłu gwiazdowego, w niczym jakościowo specjalnie nieodróżnialnym od kamienia leżącego na polu, który jest takim samym przypadkowym zbitkiem atomów. W tej sytuacji, wszelkie rozprawianie o moralności i pochodzeniu moralności to jedynie ateistyczne iluzje. Dla ateisty konsekwentnie trzymającego się gilotyny Hume'a wszelkie kategorie moralne są jedynie zbitkami liter pozbawionymi jakiegokolwiek sensownego znaczenia. W ateistycznym światopoglądzie słowo „moralność” jest taką samą bezsensowną zbitką liter jak słowo „glrlbarhibslbs”.

Myślę, że po raz kolejny udało się nam pokazać jak infantylnie i naiwnie rozumują gimboateiści.

Verificator, styczeń 2022.

Verificator

źródło: <https://www.apologetyka.info/ateizm/czy-moralnosc-pochodzi-od-nas,1446.htm>